Rok V. Nr. 213. Sosnowiec, czwartek 21 sierpnia 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

FIDAC STANIE W OBRONIE GRANIC POLSKI.

Oświadczenie sekretarza Fidacu p. Graniera.

KRAKÓW, 20.8. (wł.) Sekretarz Fidacu, p. Granier, na przyjęciu wydanem na cześć delegatów Fidacu, wygłosił wielkie przemówienie, w którem między innemi powiedział: „Gdyby polakom groził nowy zamach na granice ich ojczyzny, to wszystkie narody, zjednoczone w Fidacu zawsze staną przy boku Polski, w obronie jej wywalczonych praw".

DELEGACJA JUGOSŁOWIAŃSKA NA KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 20.8. (wł.) Na kongres rolniczy do Warszawy, Jugosławja zdecydowała wysłać większą delegację, w składzie ministra rolnictwa, Szybenika, min. przemysłu i handlu, dr. Demetrica i podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych Kumonadiego.

ZNOWU 2 SZPIEGÓW PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

WILNO, 20. 8. Władze bezpieczeństwa wspólnie z KOP-em zdołały wpaść na ślady szeroko rozgałęzionej bandy szpiegowskiej, działającej na pograniczu polsko - litewskiem. Aresztowano kilka osób, którym udowodniono współdziałanie z litewskim wywiadem wojskowym i policją polityczną. Dwuch aresztowanych w najbliższym czasie stanie przed sądem doraźnym w Wilnie.

MOŻLIWOŚĆ WYBUCHU STRAJKU W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 20.8. (wł.) W przemyśle włókienniczym w Łodzi spodziewany jest wybuch strajku. Mianowicie związki odzieżowe wystąpiły przeciwko obniżaniu płac w przemyśle włókienniczym.

Na jutro zwołane zostało posiedzenie delegatów fabrycznych, na którem zapadnie decyzja w sprawie rozpoczęcia strajku w całym przemyśle łódzkim.

FUZJA 3 STRONNICTW W NIEMCZECH.

BERLIN, 20. 8. Między przywódcami konserwatystów — Trevi ranusem, ludowców — Scholzem i partji gospodarczej — Sachsenbergem doszło do porozumienia w sprawie wzajemnego popierania się wspomnianych trzech partyj w nowym Reichstagu.

Uchwalono wydać wspólną odezwę, stwierdzającą, że partje te występować będą wspólnie w sprawach polityki wewnętrznej, zagranicznej i socjalnej.

W tym celu wyłoniony ma zostać wspólny komitet międzyfrakcyjny.

DZIŚ DZIEŃ POGODNY I CIEPŁY.

Dziś na południo - wschodzie kraju przeważnie pochmurno i dżdżysto, w Wileńskim pogoda słoneczna i ciepła przy wiatrach wschodnich.

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia wypogodzenie i cieplej.

Słabe wiatry zachodnie.

Centrolew ma zamiar zorganizować szereg wieców w kraju.

Petycja do p. prezydenta w sprawie zwołania ciał ustawodawczych.

WARSZAWA, 20. 8. (wł.) Dziś odbyło się w sejmie poufne posiedzenie komisji politycznej Centrolewu. Jak słychać na posiedzeniu tem po stanowiono urządzić w dniu 14 września br. w całym kraju szereg wieców na wzór kongresu w Krakowie.

Na wiecach tych Centrolew ma zamiar przeforsować swe opozycyjne rezolucje.

Pozatem w sejmie obradowały stronnictwa ludowe. Z obrad tych wynika, że do połączenia klubów parlamentarnych Wyzwolenia, Piasta i stronnictwa chłopskiego tak prędko nie dojdzie.

Opracowany przez pos. Putka wspólny statut połączonych klubów nie podobał się stronnictwu chłopskiemu, wobec czego musiano wybrać nowego referenta w osobie posła Walerona z Wyzwolenia. W petycji, jaką zamierza wysłać Centrolew do p. prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania sesyj nadzwyczajnych sejmu i senatu, podkreślona zostanie konieczność załatwienia całego szeregu ustaw gospodarczych. Komisje sejmowe prześlą na plenum projekt reformy podatku przemysłowego, ustawę o funduszu eksportowym, ustawę o ulgach dla budownictwa mieszkaniowego i ustawy, ratyfikujące zawarte konwencje handlowe.

Krwawy zamach polityczny w Kownie

na naczelnika policji litewskiej.

KOWNO, 20.8. W jednym z hoteli kowieńskich został dziś w południe pułkownik Rustejka, naczelnik litewskiej policji politycznej, ciężko raniony wystrzałem z rewolweru i uderzeniami noża.

W związku z tym zamachem aresztowano kilkanaście osób.

W Kownie panuje niezwykłe podniecenie. Zamach ten uważany jest za zemstę zwolenników Waldemarasa.

KOWNO, 20. 8. (wł.) Na skutek zamachu na szefa litewskiej policji politycznej aresztowano również wielu członków organizacji „Żelaznego Wilka". Pułkownik Rustejka w dniu zamachu miał na godzinę 5 pop. wyznaczone spotkanie w hotelu „Continental" z niejakim Juljuszem Wojtkowiciusem. Podczas konferencji wpadł do gabinetu jakiś osobnik, który z Wojtkawiciusem na padli na Rustejka, zadając mu kilka ran sztyletem. Obydwuch napastników aresztowano na dworcu kolejwym.

Niesmaczny występ niemiecki przeciw Polsce

na międzynarodowym zjeździe w Brukseli.

BERLIN, 20. 8. W czasie wczorajszego pełnego posiedzenia międzynarodowego związku studentów w Brukseli przedstawiciel studentów niemieckich robił niedwuznaczne wycieczki pod adresem Polski. W odpowiedzi na to niesłychane wystąpienie delegat studentów polskich w bardzo oględny sposób zastrzegł się przeciwko tego rodzaju wycieczkom i oświadczył, że te metody są dowodem, że niemieccy studenci tworzą osobny klub nacjonalistyczny, który nie uznaje pracy rzeczowej na terenie międzynarodowym.

W odpowiedzi na to chciał zabrać głos delegat niemiecki. Przewodniczący jednak delegat francuski, Saurin, powołując się na rugulamin nie chciał mu udzielić głosu.

Wobec tego delegacja niemiecka opuściła salę obrad. Dziś przez cały dzień toczyły się rokowania nad sposobem załatwienia tego zajścia.

Hajdamaccy bandyci w potrzasku.

LWÓW, 20. 8. Dochodzenie w sprawie napadu rabunkowego na ambulans pocztowy pod Bóbrką pozwoliła policji aresztować studenta politechniki Dymitra Kuzyka i ucznia gimnazjalnego Marjana Styznia ka. Obu odstawiono do więzienia w Kołomyi.

Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu ks. Piseckiego w Korniowie, ojca zabitego podczas pościgu jednego z uczestników napadu.

Komenda policji lwowskiej otrzymała wczoraj zawiadomienie, że pastuszkowie znaleźli na polanie leśnej, w pobliżu miejsca, gdzie dokona no napadu, worek z pieniędzmi, porzucony przez bandytów ukraińskich.

W worku znajdowało się około 1000 złotych, przyczem część pieniędzy została rozsypana na ziemi.

Kradli pamiątki historyczne z muzeum

by zdobyć pieniądze na hulanki.

LWÓW, 20. 8. Niezwykłe wrażenie wywołało w mieście aresztowanie W. Jasińskiego, W. Stankiewicza, T. Cieślika i S. Zieglera, synów ogólnie poważanych urzędników.

Młodzieńcy cieszący się dobrą opinją od czerwca br. dopuszczali się systematycznych kradzieży cennych pamiątek historycznych w muzeum Lubomirskich we Lwowie.

W połowie czerwca zginął z gablotki muzeum złoty krzyż wysadzany kamieniami, będący ongiś własnością hetmana Jabłonowskiego. Pod koniec czerwca skradziono złoty łańcuch biskupa Siarczyńskiego.

Po długotrwałych dochodzeniach policyjnych dopiero teraz udało się wykryć sprawców kradzieży. Złodzieje, należący do „złotej młodzieży" Lwowa skradzione pamiątki połamali na części i w tym stanie spieniężyli lub zastawiali. Medaljon - krzyża z orłem polskim wobec kilkakrotnych nieudanych prób sprzedaży wrzucili do ustępu.

POSEŁ KOMUNISTYCZNY

strzela do policji z rewolweru.

GRODNO, 20.8. (wł.) W Alepszycach pod Grodnem tłum, podburzony przez posłów komunistycznych Dworczanina i Wołyńca, zaatakował policję. Dworczanin rzucił się na policję, strzelając z rewolweru. Jednocześnie z tłumu padły strzały i kamienie w stronę policjantów. Sprowadzone z Grodna posiłki policyjne zdołały tłum uspokoić. Dworczanina aresztowano i osadzono w więzieniu w Grodnie.

GÓRALE KAUKASCY WOŁAJĄ o pomoc przed uciskiem sowieckim.

PARYŻ, 20. 8. Komitet obrony narodowej republiki górali kaukazkich, który jest rządem tej republiki na emigracji, ogłasza odezwę do świata cywilizowanego z apelem o pomoc. Odezwa stwierdza, że rząd sowiecki, który nazywa się rządem robotniczym i włościańskim, stosuje krwawy niebywały w historji ucisk narodów, mieszkających w granicach związku sowieckiego.

Górale kaukascy nigdy się nie pogodzili z okupacją sowiecką, która gwałtem usiłuje wynarodowić ludy kaukaskie i zniszczyć ich religję i nie oszczędza nikogo.

Odezwa zwraca się również do muzułmanów całego świata, aby, wzorując się na akcji, podjętej przez kościół katolicki, wystąpili w obronie 30 miljonów swych współwyznawców.

LIKWIDACJA STRAJKU

włókienniczego we Francji.

PARYŻ, 20.8. Strajk włókienniczy w okręgu Armentier należy uważać za skończony.

Rokowania związków zawodowych z fabrykantami posunęły się tak daleko, że podpisanie nowej umowy zbiorowej jest kwestją najbliższych dni.

W pozostałych okręgach sytuacja wyjaśni się dziś a najpóźniej jutro.

Prowadzone przy pośrednictwie ministra pracy rokowania skłoniły fabrykantów i robotników do wzajemnych ustępstw.

Robotnicy wystawili swe ostateczne żądania podwyższenia płac od 1-go października stosownie do ostatniego wskaźnika drożyźnianego. Dziś należy oczekiwać odpowiedzi fabrykantów na tę propozycję.

MAŁŻEŃSTWO,

którego nie można pogodzić.

WIEDEŃ, 20.8. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bled, że królowa Marja rumuńska i ks. Ileana wyjechały niespodziewanie do Bukaresztu.

Nagła ta podróż stoi podobno w związku z tem, że ks. Helena nie chce jeszcze się zdecydować na unieważnienie rozwodu, co może opóźnić uroczystości koronacyjne.

Gabinet Maniu — jak piszą dzienniki — oświadczył, że ustąpi jeżeli król będzie koronowany bez królowej.

Interwencja Titulescu pozostała bez skutku.

Królowa matka przedsięwzięła jeszcze jedną próbę pojednania króla z małżonką.

55 STOPNI W HISZPANJI.

MADRYT, 20.8. Cała Hiszpanja nawiedzona została falą upałów.

W Fregenal de la Sierra termometr wskazywał wczoraj 55 stopni

OCZY ZWRÓCONE NA RZYM

w obronie przed rozkładem bolszewickim.

CITTA DEL VATICANO, 20.8. Donoszą tu z Pekinu, że rosjanie prawosławni, osiedleni w Chinach, otwarcie się wypowiedzieli, iż jedyną ostoją duchowną, jaka może ocalić Rosję przed zupełnym rozkładem moralnym, jest Watykan.

Krucjata modłów, ogłoszona przez Piusa XI wmarcu br., wywołała olbrzymie wrażenie wśród tutejszej kolonji rosyjskiej, liczącej jedynie 300 katolików na ogólną ilość 150.000 rosjan.

ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT.

BYDGOSZCZ, 20. 8. (wł.) We wsi Toporów pod Bydgoszczą wydarzył się dziś wypadek, wskutek wybuchu granatu artyleryjskiego. Mianowicie 18-letni pastuch, Józef Pietrach znalazł na polu granat i począł go rozbierać. Nieoczekiwanie granat ekslodował, rozrywając na strzępy Pietracha i raniąc ciężko kilka krów.

STRASZNA ROZPRAWA TŁUMU Z MURZYNEM.

NOWY JORK, 20. 8. W miejscowości Taboro (stan północnej Caroliny) 200 zamaskowanych i uzbrojonych ludzi wtargnęło do miejscowego więzienia i uprowadziło przemocą młodego murzyna, oskarżonego o napad na dwie białe dziewczyny. Nieszczęsna ofiara samosądu została przywiązana do przydrożnego drzewa i formalnie naszpikowana kilkudziesięciu kulami karabinowemi.

UCIEKINIERZY Z SOWIETÓW.

WILNO, 20.8. Na odcinku granicznym Prudnik, powiatu wileńskiego koło folwarku Kadziewo przekroczyło granicę z Sowietów do Polski 13 osób, które zbiegły w obawie przed represjami wobec nie przystąpienia do kolektywów. Wymienieni przekroczyli granicę wraz z całym dobytkiem żywym i martwym. Uciekinierzy zostali przesłani na punkt izolacyjny w Ilji.

GDAŃSK — CENTRALĄ FAŁSZERZY MONET.

GDAŃSK, 20. 8. Liczne kantory wymiany w Gdańsku stwierdziły, że w obrocie znajdują się fałszywe monety i banknoty rozmaitych krajów. Ostatnio ilość tych fałszywych pieniędzy, często bardzo dobrze podrobionych, zwiększyła się bardzo znacznie. Międzynarodowa banda fałszerzy, karzystając z wielkiego i szybkiego obrotu pieniężnego na terenie wolnego miasta, wprowadziły na rynek tak wielką ilość falsyfikatów, że walka z przestępcami stała się bardzo trudna i żmudna.

Dyrekcja policji w Gdańsku, nie mogąc sprostać zadaniu, utworzyła specjalny urząd, który nawiązał kontakty z władzami bezpieczeństwa różnych krajów i korzysta z pomocy informacyjnej zagrożonych kantorów wymiany.

REWOLUCJA W PERSJI POŁUDN.

WIEDEŃ, 20.8. „N. Wiener Tageblatt“ donosi z Teheranu, że w południowej Persji miała wybuchnąć rewolucja. Rewolucjoniści wzięli do niewoli 130 żołnierzy wojsk rządowych.

ROTSZYLD WALCZY Z BEZROBOCIEM W PALESTYNIE.

PARYŻ, 20. 8. Znany bankier francuski, multimiljoner, baron Rotszyld ofiarował ostatnio miljon dolarów na budowę domów mieszkalnych i założenie plantacyj w Palestynie. Podjęcie tych prac budowlanych przyczyni się znakomicie do zmniejszenia istniejącego wśród ludności żydowskiej w Palestynie bezrobocia.

WYPADEK MOTOCYKLISTKI.

STRZELNO, 20.8. Na szosie Strzelno — Markowice zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek motocyklowy. Skutkiem zbyt nieostrożnej i szybkiej jazdy na wyboistej szosie spadła z motocyklu Zofja Fichnowska, odnosząc ciężkie okaleczenia głowy.

Ranną zaopiekował się szofer przejeżdżającego autobusu, odwożąc ją do szpitala w Inowrocławiu, dokąd również odstawił zniszczony motocykl.

Stronnictwa chłopskie

W ostatnich dniach znowu pojawiły się wiadomości o „zjednoczeniu stronnictw ludowych“. Tym razem przejawiły się one w tej formie, że istniejące na terenie wsi trzy ugrupowania polityczne, a więc „Piast“, „Wyzwolenie“ i „Stronnictwo chłopskie“ porzucają obecnie myśl połączenia się w jedną wspólną partję, a natomiast podobno połączą jedynie swe kluby poselskie. Powstałe w ten sposób na terenie sejmu nowe ugrupowanie przedstawiałoby się liczebnie dość poważnie, licząc w swem łonie ponad 90-u posłów, skutkiem czego byłoby drugiem co do wielkości po klubie bezpartyjnego bloku .

Fakt tworzenia jednego klubu poselskiego, bez łączenia trzech istniejących partyj w jedną, świadczyłoby o tem, że nie dało się uzgodnić poglądów ani wyrównać różnic, jakie istnieją pomiędzy poszczególnemi odłamami partyjnemi ruchu ludowego. Różnice te są bardzo istotne. „Piast“ reprezentuje grupę „umiarkowaną“, stojącą dość blisko kościoła katolickiego, niezbyt podatną na wprowadzenie w życie postulatów radykalnych. W stosunkach politycznych był przecież dotychczas przeważnie zawsze współpartnerem poczynań narodowej demokracji.

„Wyzwolenie“ i „Stronnictwo chłopskie“ reprezentują kierunek radykalny, współpracujący z PPS. Charakteryzuje te grupy pozatem ostry kierunek w stosunku do kościoła i szukanie porozumienia z mniejszościami narodowemi, z któremi niejednokrotnie zawierały one pakty wyborcze, zarówno przy wyborach do parlamentu, jak i do samorządów.

Hisorja łączenia się polskich stronnictw ludowych powstała w samych początkach odrodzonej niepodległości. W pierwszym sejmie ustawodawczym nastąpiło już czasowe porozumienie i połączenie klubów „Piasta“ i „Wyzwolenia“. Nie długo ono jednak trwało, a następujące po niem rozbicie bardzo poważnie osłabiło „Wyzwolenie“, gdyż większość jego posłów z Ratajem na czele już do „Wyzwolenia“ nie wróciła, pozostawszy w „Piaście“.

W kilka lat później na tle zawarcia pomiędzy „Piastem“ a prawicą t. zw. „paktu lanckorońskiego“, nastąpiła secesja czternastu posłów z „Piasta“, którzy z p. Dąbskim na czele utworzywszy grupę t. zw. „Jedności Ludowej“, połączyli się następnie z „Wyzwoleniem“. Na tem połączeniu „Wyzwolenie“ i tym razem wyszło niedobrze, gdyż po krótkiej współpracy nastąpił w nowoutworzonym klubie dalszy rozłam. Wyszedł z niego p. Dąbski wspólnie ze starymi wyzwoleńcami i utworzył nowe ugrupowanie: „Stronnictwo chłopskie“. Nie mówimy już o pomniejszych secesjach i rozłamach, terenem których było przez dłuższy czas „Wyzwolenie“.

Obecnie znowu jesteśmy świadkami prób „połączeniowych“. Tym razem jednak, jak już nadmieniliśmy, na skutek stanowiska „Wyzwolenia“, nauczonego smutnem doświadczeniem, mowa jest jedynie o sfederowaniu klubów parlamentarnych.

Ścisła współpraca stronnictw ludowych dla stosunków politycznych byłaby zdarzeniem niezmiernie doniosłem. Osłabiłaby tarcia partyjne na wsi, przybierające obecnie niejednokrotnie wręcz fantastyczne formy, oraz wprowadziłaby pewną stabilizację na rozfalowanym demagogją terenie.

W obecnej sytuacji politycznej, zarówno „Piast“, jak i ugrupowania radykalne chłopskie, skłonne są do ustalenia pewnych form współżycia między sobą z tego względu, iż na wsi wystąpił w ostatnich latach konkurent, a mianowicie: PPS. Socjaliści, korzystając ze swarów i kłótni ugrupowań chłopskich, zaczęli swemi wpływami wkraczać na teren wiejski i to — należy przyznać — z wynikiem nagół pomyślnym.

Dość wspomnieć, że przy ostatnich wyborach do sejmu socjaliści w wiejskich okręgach uzyskali więcej niż dwie trzecie swoich mandatów poselskich, a więc ponad 40 posłów.

Tego rodzaju sytuacja oczywiście nie może przywódcom ludowym „przypaść do smaku“, tembardziej, że socjaliści na terenie sejmu zepchnęli kluby chłopskie na plan dalszy, biorąc na siebie rolę przywódców opozycji sejmowej. Dominująca rola PPS. w centrolewie sejmowym nietylko nie godzi się ani z siłą, jaką reprezentują stronnictwa chłopskie, ani z ambicjami ich przywódców.

W jakim jednak stopniu — i wogóle czy — stronnictwa ludowe potrafią zrealizować swe zamiary w kierunku zespolenia sił,—to okaże dopiero przyszłość.

H-ki.

Nie tędy droga...

Obniżenie głodowych zarobków robotniczych tylko pogłębi kryzys gospodarczy.

Ze sfer przemysłowych rozlega się coraz natarczywiej wołanie o redukcję płac roboczych. Ma się ona przyczynić—zdaniem przemysłowców — do potanienia kosztów produkcji, do udostępnienia szerokim sferom ludności wyrobów przemysłowych, a tem samem — do przełamania zastoju gospodarczego.

Hasło redukcji płac nie jest specyficznie polskie. Głoszone jest z jednakim zapałem w Niemczech, Anglji, Ameryce i wszędzie tam, gdzie sroży się kryzys gospodarczy.

W Stanach Zjednoczonych od listopada ubiegłego roku do maja br. przeprowadzono już zniżkę płac przeciętnie o 8 procentów.

W toku są dalsze zniżki, przeważnie w formie skracania tygodnia pracy do 5 — 4 dni. Jedna z największych firm samochodowych zredukowała zarobki o 10 procentów poczynając od pensji naczelnego dyrektora a kończąc na chłopcach biurowych.

W Niemczech pół procentową zniżką płac w przemyśle metalowym poprzedziła znaczniejsza zniżka cen wyrobów metalowych. Urzędnikom państwowym i funkcjonarjuszom przedsiębiorstw państwowych obniżono płace przed samem rozwiązaniem parlamentu o 6 i pół proc.

W polsce mamy ostatnio do zanotowania szereg wypowiedzeń umów zbiorowych.

Sprawa ta wymaga natychmiastowego wyjaśnienia. To, na co sobie pozwala Ameryka lub Niemcy, w Polsce jest niemożliwe. Tamtejsze płace robotnicze są kilkakrotnie wyższe od naszych. Wystarczają one nietylko na przyzwoite utrzymanie rodziny robotniczej, lecz jeszcze i na robienie pewnych oszczędności.

W Polsce płace stoją na poziomie tak niskim, że wystarczają zaledwie na opędzenie najskromniejszych kosztów utrzymania.

Należałoby tu raczej robić wszystko, by poziom ten podnieść, i to bynajmniej nie ze względów humanitarnych, lecz gospodarczych. Nasz robotnik chodzi w łachmanach, mieszka w norach. Nie ubiera się i nie mebluje swoich mieszkań, nie podróżuje i nie bawi się.

Robotnik ten, a często i pracownik umysłowy, jest złym konsumentem, kupuje mało i jako odbiorca artykułów przemysłowych i różnych wytworów fabrycznych, odgrywa niewielką rolę.

Wprawdzie przyrzeka się, że zniżka płac będzie znośna, gdyż zrównoważy ją równoczesny spadek cen kosztów utrzymania.

Niestety, artykuły, które zakupują sfery pracownicze, potanieć nie mogą. Są to bowiem głównie produkty spożywcze, których obniżać dalej nie można pod grozą zrujnowania rolnictwa, artykuły, których zresztą rząd nie chce obniżać, a przeciwnie — za pomocą wysokich ceł usiłuje utrzymać na znośnym poziomie.

Obniżka płac nie prowadzi tedy do żadnego celu. Jej działanie jest w gospodarczem znaczeniu raczej ujemne, niż dodatnie. Zamiast ożywienia spowoduje tylko dalsze skurczenie się produkcji i obrotów, a w następstwie — wzrost bezrobocia.

Przedstawiciele Fidacu w Katowicach.

Wczoraisze uroczystości na pl. Wolności.

Wczoraj przybyli do Katowic z Krakowa przedstawiciele Fidacu, bawiący w Polsce z płk. Abbotem, sekretarzem Granierem i gen. Góreckim na czele.

Wieczorem odbyła się na placu Wolności przy płycie Nieznanego żołnierza podniosła uroczystość złożenia wieńców.

Płk. Abbot wygłosił do zgromadzonych serdeczne przemówienie, zapewniając, że Polska może być spokojna o całość swych granic, gdyż Fidac nie dopuści do żadnych zamachów na traktaty. Płk. Abbot kończąc, wniósł okrzyk na cześć p. prezydenta i marsz. Piłsudskiego.

Z kolei mówił gen. Górecki, który zaznaczył, że delegaci Fidacu przybyli specjalnie na Górny Śląsk, aby zadokumentować, że ani jawne, ani ukryte zamachy obce na tę ziemię, nie będą miały powodzenia, bo 8 miljonów b. żołnierzy, zrzeszonych w Fidacu, oprze się zdecydowanie przeciwko wszystkim próbom ataku na granice Polski.

Odśpiewaniem roty zakończono uroczystość.

O poradnie w sprawach podatkowych.

Niema prawie rzemieślnika w Polsce, któryby się nie uskarżał na podatki. I to nietylko ta najliczniejsza rzesza rzemieślnicza, borykająca się z niedostatkiem, która wprost nie ma czem płacić podatków wobec zastoju i ogólnych ciężkich warunków gospodarczych, wywołujących niewypłacalność klijenteli tych właśnie mniej zasobnych rzemieślników. Narzekają i ci, co mogą płacić bez uszczerbku i najzupełniej uznają potrzebę ponoszenia świadczeń państwowych czy komunalnych. Narzekają na system podatkowy, który rzemieślników, specjalnie obciąża, zwłaszcza system poboru podatku przemysłowego od obrotu. Dowolność wymiaru podatku oraz sposób ściągania jest dla rzemiosła nader dotkliwy.

Rzemieślnik z góry musi wiedzieć, ile ma zapłacić, aby odpowiednio przeprowadzić kalkulację. Z tego punktu widzenia jedynie odpowiedniem dla rzemiosła byłoby opłacanie podatków w postaci opłaty za patent, przyczem opłata winna być ustanowiona w zależności, a przedewszystkiem kategorji miejscowości, położenia warsztatu, ilości zatrudnionych pracowników, stopnia zmechanizowania warsztatu i rodzaju rzemiosła.

Przewidziane obecnie ustawą środki odwoławcze o tyle nie mają praktycznego znaczenia, że zaopatrzone są klauzulą „odwołanie nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia" — wobec czego rzemieślnik dla samej satysfakcji nie chce sprawy przez szereg miesięcy, a często i lat prowadzić, rezygnując wobec najbardziej nawet niesprawidliwego szacunku obrotu, rzekomo dokonanego. Wielka mnogość różnorodnych podatk. utrudnia orjentowanie się należyte w sytuacji, zwłaszcza właścicielom drobnych warsztatów rzemieślniczych.

To też izby rzemieślnicze powinny przy swych centralach i przy tworzonych ekspozyturach, co czyni już izba lubelska — zorganizować poradnie w sprawach podatkowych.

Należy się spieszyć ze składaniem podań o pożyczki rzemieślnicze.

Ostateczny termin upływa z końcem tygodnia.

W bieżącym tygodniu kasa oszczędności powiatu będzińskiego, na podstawie podań, dotychczas złożonych do kasy na pożyczki rzemieślnicze z kredytu rządowego, wystąpi z projektem podziału pożyczek w myśl zasad, ustalonych na konferencji przedstawicieli poszczególnych cechów pod przewodnictwem p. starosty będzińskiego. Przy projektowaniu podziału pożyczek z konieczności będą mogły być uwzględnione tylko te podania, które wpłyną w bieżącym tygodniu.

W interesie zatem ubiegających się o pożyczki leży, aby wszelkie formalności, związane ze składaniem podań o pożyczki (zaświadczenie magistratu, gmin i t. d.) zostały szybko załatwione i podania w ciągu bieżącego tygodnia złożone zostały w kasie oszczędności w Będzinie.

Mieszkańcy Sosnowca jedzą coraz więcej koniny.

Rocznie mieszkańcy miasta Sosnowca, w przybliżeniu konsumują około 5.200 tys. kg. mięsa różnego gatunku.

Konsumcja mięsa miesięcznie podczas lata wynosi około 400 tys. kg., w zimie konsumcja zwiększa się znacznie i dochodzi do 500 tys. kg.

Największem powodzeniem u konsumentów cieszy się mięso wołowe, którego miesięcznie mieszkańcy konsumują około 264.760 kg., wieprzowego 140.760 kg., cielęciny 16.100 kg. i koniny 7.560 kg.

Przeciętnie na głowę mieszkańca wypada miesięcznie około 5 kg. mięsa.

Ostatnio zauważyć się dał stały wzrost konsumcji mięsa końskiego. Konsumcja koniny wzrasta z miesiąca na miesiąc od 25 do 50 kg., a to prawdopodobnie dzięki taniości.

Jak tak dalej pójdzie, to mięso końskie w Sosnowcu zajmie dominujące miejsce wśród innych artykułów mięsnych.

„Sosnowiec jest miastem kulturalnem".

„Sosnowiec jest miastem kulturalnem".

To nie paradoks, ani żart, aczkolwiek... w myśl przysłowia „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" pisma częstochowskie winny, choć pobieżnie, znać właściwe oblicze stolicy Zagłębia.

Inaczej bowiem Sosnowiec nie doczekałby się tak smakowitego i niezasłużonego komplementu.

I to z racji omawiania przez wspomniane pisma dziedziny tak leżącej u nas odłogiem, tak zaniedbanej, zapomnianej i zlekceważonej, jak sprawa teatru miejskiego.

Sama zapowiedź, że Sosnowiec chce i powinien mieć własny teatr, o co dopomina się prasa, wzbudziła w podjasnogórskim grodzie zawiść i żal do władz macierzystych, a prasie tamtejszej wymknął się pod adresem naszego miasta superlatyw, który przyjąć powinniśmy rumieńcem... zażenowania.

Bo przecież, powiedzmy sobie prawdę, teatr w Sosnowcu był dotychczas instytucją, którą interesował się jedynie... kontroler wpływów podatkowych od widowisk, reprezentujący częstokroć jedynego widza kulturalnego, pomiędzy szkieletami pustych krzeseł.

Nie będziemy przypominać smutnych kolei, jakie przeszedł nasz teatr.

Znamy wszyscy przyczyny i powody upadku teatru, który miał swoje „górne i chmurne" chwile...

Interesuje nas natomiast jego los w najbliższej przyszłości.

Teatr otrzymał p. Tański, aktor wypróbowany, zdolny i wytrawny reżyser, kochający i rozmiłowany w teatrze.

Władze miejskie powinny uczynić wszystko, aby w tym sezonie podwoje teatru otwarły się na ścieżaj.

„Sosnowiec jest przecież miastem kulturalnem"...

Niechże ta opinja pozostanie choć... w Częstochowie.

(h).

Samobójstwo uczenicy w Czeladzi.

Przyczyną prawdopodobnie zawód miłosny.

Onegdaj na ulicy, obok garbarni usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej Helena Szczygłówna, Cmentarna 6, uczenica drugiego kursu szkoły handlowej w Król. - Hucie.

Desperatkę w stanie groźnym ulokowano w szpitalu powiatowej kasy chorych w Czeladzi.

Po przyjściu do przytomności, badana przez policję wskazała jako przyczynę rozpaczliwego kroku nie otrzymanie promocji na następny kurs.

Pozostawione notatki każą jednak przypuszczać, że tłem samobójstwa jest prawdopodobnie zawód miłosny. Stan chorej b. groźny.

Kukułcze zamiary p. Janiny z Olkusza

Mądry organista pokrzyżował plany.

Tak się złożyło, że dwum serdecznym koleżankom Irenie Polańskiej, służącej z Miechowa i Janinie Kucharzównie również z Miechowa, a zamieszkałej tymczasem w Olkuszu,

powiększyła się „rodzina" każdej o jedną osobę.

Pierwszą spotkał ten zaszczyt w Miechowie w październiku, a drugą w listopadzie w Olkuszu.

Wyprawiono chrzciny według zamożności i sprawy potoczyły się zwykłym biegiem.

Tymczasem znalazł się ktoś, kto zamącił spokój panienkom, mianowicie organista miechowski. Doświadczony ten mąż nie mógł sobie wykalkulować, aby panna w ciągu dwuch miesięcy mogła mieć

dwoje dzieci,

t. j. jedno w Miechowie, a drugie w Olkuszu.

Po naradzie z kim należało, zawezwał do kancelarji parafjalnej Irenę Polańską i jął ją indagować. Panna Irena sumitowała się, że w Olkuszu nie była i jako żywo „drugi raz" nie miało miejsca. Oddano sprawę policji, która zaraz

zagadkę rozwiązała.

Okazało się, że Janina Kucharzówna skradła metrykę swej serdecznej koleżance i kiedy „to było", ochrzciła je

na imię Polańskiej,

przedstawiając fałszywą metrykę.

Całe „nieporozumienie" skończy się na kozie Kucharzówny i na wykreśleniu jednego dziecka Polańskiej.

Zamach czy karygodne figle?

Onegdaj późnym wieczorem tuż przed wjazdem na dworzec katowicki wykoleił się pociąg osobowy zdążający z Sosnowca.

Wykolejenie nastąpiło na stawidle, gdzie z niewyjaśnionych powodów wyskoczył z szyn parowóz z tendrem i jeden wagon osobowy.

Dzięki przytomności obsługi wypadek nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Na torze kolejowym w pobliżu stacji Herby Śląskie policja ujęła trzech młodzieńców, Głodnioka, Bdanbucha i Smołę w chwili kiedy zajęci byli układaniem kamieni na szynach. Kamienie te umacniali w dodatku żelaznemi prętami.

Dotychczas niewiadomo, czy chodzi tu o zorganizowany zamach czy też czyn ten jest lekkomyślnym wybrykiem trzech młokosów.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 21 Czwartek	Dziś: Joanny
	Jutro: Symforjana
	Wschód słońca 4.28
	Zachód „ 18.51

RADIO.

WARSZAWA.

Czwartek, 21 sierpnia.

11.40 Przegląd Prasy Kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał z Wieży Marj. w Krak. Progr. na dzień bież. 12.10. „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni" 12.35. Konc. z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. 15.15. Kom. gospodarczy. 15.50. Odczyt p. t. „Wisłą z Sandomierza do Kazimierza". 16.15. Muz. z płyt gramof. 17.10. Kom. LOPP. 17.35. „Wśród książek". 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramofonowe. 19.45. Giełda rolnicza. 20.00. Pras. Dziennik Radj. 20.15. Godz. czeskiej muz. ludowej. 22.00 Feljeton p. t. „Na polskich drogach". 22.15. Kom.: meteor., polic., sport. 23.00. Muz. tan. z „Gastronomji"

KATOWICE.

Czwartek, 21 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Wieży Marj. w Krak. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 15.50. Odczyt z Warsz. 16.15. Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. Woj. Śl. 17.35. Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 18.00. Koncert z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieściowy. 19.15. Rozmait., program na dz. nast., przegląd widowisk. 19.30. Skrzynka pocztowa. 20.00. „Traviata", opera Verdi'ego. 22.00. Feljeton z Krakowa. 22.15. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Muzyka taneczna z Warsz.

Ogólna.

(o) **Nieletni muszą mieć obrońców z urzędu już w toku śledztwa.** Ministerjum pracy i opieki społecznej rozesłało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia, że nieletni, oskarżeni przed sądami powiatowemi, muszą mieć obrońców z urzędu już w toku śledztwa.

Dotychczas zdarzało się niejednokrotnie, że władze administracyjne, którym przysługuje prawo do wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądami powiatowemi, nie badały uprzednio, czy oskarżony jest nieletni i nie umieszczały w akcie oskarżenia stosownej wzmianki. W tych wypadkach sprawy były odraczane, co powodowało nietylko zwłokę w toku postępowania sądowego, lecz również narażało na koszty skarb państwa.

Z Kielc.

(k) **Osobiste.** Sekretarz izby rzemieślniczej w Kielcach mgr. Axentowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(k) **Piekarzom i wędliniarzom kieleckim „krzywda" się dzieje.** W związku ze znacznym spadkiem cen zboża, jak również nierogacizny i bydła komisja cennikowa przy magistracie, po szczegółowo przeprowadzonej kalkulacji ustaliła — jak to już donosiliśmy — nowe ceny na chleb oraz mięso i jego przetwory.

Ceny te uległy znacznej zniżce, wskutek czego piekarze i wędliniarze kieleccy podnieśli alarm, głosząc o swojej domniemanej „krzywdzie".

Wśród wędliniarzy wybuchł nawet strajk, którego likwidację wędliniarze uzależnili od podwyżki cen.

Jest chyba rzeczą zupełnie zrozumiałą, że z chwilą spadku cen bydła automatycznie w odpowiedniej proporcji winien nastąpić spadek chleba oraz mięsa i jego przetworów.

Wędliniarze kieleccy zrozumieć tego chyba nie mogą, kiedy tak uporczywie domagają się podwyżki cen.

Nic jednakże z tych krzyków nie będzie. Ustalone przez komisję cennikową ceny pozostaną w dalszym ciągu nienaruszone. Panowie wędliniarze i piekarze muszą poskromić swe wygórowane apetyty. Tego wymaga interes mieszkańców Kielc.

(k) **Zatargi rodzinne powodem samobójczego kroku.** Dn. 19 bm. około godz. 4 popołudniu Wincenty Klementowicz, lat 20, (Barwinek 2) usiłował pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej.

W stanie nie budzącym obaw o życie odwieziono desperata do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Przyczyną samobójczego kroku były niesnaski rodzinne.

(k) **Posiedzenie komitetu organizacyjnego tygodnia P. C. K.** Onegdaj w lokalu własnym odbyło się posiedzenie organizacyjne komitetu obchodu tygodnia polskiego czerwonego krzyża.

Przewodniczył prokurator Wilkowski.

Pomimo licznie rozesłanych zaproszeń na posiedzenie przybyło zaledwie kilka osób tak, że zebrani musieli się ograniczyć do ogólnego omówienia.

Po omówieniu w ogólnych zarysach programu tygodnia przystąpiono do stworzenia odpowiednich sekcyj, w skład których z prawem kooptacji weszło szereg osób.

Tydzień P. C. K. w Kielcach odbędzie się we wrześniu od 14 do 21.

W najbliższych dniach odbędzie się szereg posiedzeń poszczególnych sekcyj, na których ostatecznie ustalony będzie skład członków oraz dokonany zostanie wybór przewodniczących.

(k) **Czego już nie kradną?** W komisarjacie p. p. w Kielcach zameldował Edmund Helme, zamieszkały przy ul. Jasnej, że z komórki skradziono mu instalację elektryczną, wartości 50 złotych.

— Z podwórza domu przy nr. 24 przy ul. Ceglanej na szkodę Adolfa Reszko skradziono łańcuch ze studni wartości 50 zł.

— Janina Kurek (Hipoteczna 19) skradła Marji Niteckiej (Piaski 13) różną garderobę na ogólną wartość 200 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Osobiste.** Kierownik biura głównego magistatu sosnowieckiego p. Mroczkiewicz, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu miasta, na którem uchwalono gruntownie odrestaurować dom noclegowy, oraz ułożyć posadzkę dębową w sali dziecięcej szpitala na Pekinie. W czasie remontu, który potrwa miesiąc, dom noclegowy będzie nieczynny.

Na posiedzeniu omawiana także była sprawa dzierżawy teatru miejskiego. Teatr zostanie wydzierżawiony p. Tańskiemu, prawdopodobnie na tych samych warunkach, co swego czasu dyr. Czarneckiemu, tj. p. Tański opłacać będzie 1 zł. miesięcznie czynszu dzierżawnego, prócz powyższego obowiązkiem jego będzie konserwacja gmachu.

Sprawa ta załatwiona ostatecznie będzie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Z Będzina.

(b) **Pożar przy ulicy Małobądzkiej.** Onegdaj w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych, należących do Franciszka Kusowskiego, przy ul. Małobądzkiej 38 w Będzinie. Ogień strawił doszczętnie stodołę i częściowo zabudowania gospodarcze. Ogólne straty wynoszą 4500 zł.

W czasie pożaru przy wynoszeniu narzędzi ze stodoły, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Ignacy Niedbał, Małobądzka 30, któremu sieczkarnia obcięła palec u ręki.

Rada miejska w Kielcach walczy z mężatkami.

Nierozsądna uchwała rady nie będzie zatwierdzona.

W magistracie kieleckim, jak zresztą w każdem biurze, pracuje pewna ilość kobiet, z których trzy są mężatkami.

W dniu 7 b. m. rada miejska na wniosek komisji finansowej powzięła uchwałę, by magistrat **„do końca roku kalendarzowego zwolnił wszystkie urzędniczki, których mężowie mają inne źródła dochodu“.**

Uchwała ta krzywdzi nie tylko zatrudnione obecnie w magistracie 3 mężatki, ale jednocześnie nakłada obowiązek trwania w stanie panieńskim na wszyst. zatrudnione obecnie w magistracie panny, o ile nie chcą utracić posady. W najlepszym zaś razie pozwala na poślubienie męża, któryby jednak był całkowicie na utrzymaniu żony i zajmował się conajwyżej praniem, sprzątaniem i gotowaniem dla siebie i dla żony.

Jakim sposobem komisja finansowa wpadła na ten koncept i co skłoniło radę miejską do uchwalenia tego skandalicznego wprost wniosku, trudno zrozumieć. Przypuszczać jednak należy, że ktoś w komisji chciał w ten sposób załatwić jakiś interes osobisty i zdołał przekonać kolegów w komisji o potrzebie wysunięcia tego wniosku, który winien być ochrzczony mianem wniosku Filipa z Konopi.

Sądzimy, że władze nadzorcze zechcą przywołać radę do opamiętania, anulując uchwałę, która krzywdzi wszystkie kobiety, pracujące w magistracie.

Jeżeli sz. rada miasta Kielc czuje kobietowstręt, to może co najwyżej uchwalić, by do magistratu nie przyjmowano na przyszłość kobiet, pracujących jednak obecnie, bez uzasadnionych przyczyn, wyrzucać nie może jedynie dla tego, że wyszły zamąż.

Wik. Mon.

Odgryzł i połknął ucho przyjaciela.

Smutny epilog bójki dwóch kolegów.

Onegdaj pewien budowniczy zaprosił do restauracji w Szombirkach pod Bytomiem wszystkich swoich pracowników z okazji ukończenia budowy domu gminnego.

W restauracji pito i bawiono się ochoczo. Gdy jednak podpici robotnicy opuszczali lokal doszło przed restauracją do krwawej bójki ze zgromadzonemi

tam szumowinami.

Przybyła policja miała bardzo trudne zadanie, gdyż różne podejrzane elementy starały się policji przeszkadzać w czynnościach.

Po rozejściu się awanturników powstał bardzo ostry zatarg pomiędzy robotnikami Richterem i Kosmałą, mimo iż żyli od dłuższego czasu

w przyjaźni.

Sprzeczka zamieniła się w krótkim czasie w bójkę, w trakcie której Richter przewrócił kolegę na ziemię, pochwycił go za głowę i

odgryzł mu lewe ucho.

Dopiero przybyłej na miejsce policji udało się zajście zlikwidować, poczem Kosmałę odwieziono do szpitala. Gdy przystąpiono do odszukania odgryzionego ucha, okazało się, że Richter...

połknął ucho kolegi.

Sprawą zajęła się policja.

Z Czeladzi

(c) **Kobieta pod kołami taksówki.** Prowadzący taksówkę Antoni Bromierski, Sosnowiec, Wilcza 2-a, najechał na Piaskach na usiłującą przebiec przez ulicę przed samą taksówką Lejbę Warnowską, Sosnowiec, Towarowa 3. Warnowska uległa złamaniu lewego ramienia i została przewieziona na kurację do szpitala.

Z Dąbrowy.

(d) **Uroczystość ku czci śp. mjr. Idzikowskiego w Tucznej Babie.** Komitet obchodu rocznicy uroczystego odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej płyty ku uczczeniu pamięci wielkiego bohatera lotnictwa polskiego śp. mjr. L. Idzikowskiego w Tucznej Babie, koło Ząbkowic, prosi miejscowe społeczeństwo, oraz zaproszonych gości o wzięcie udziału w uroczystości obchodu rocznicy, która odbędzie się w Tucznej Babie, w niedzielę dnia 24 bm., według podanego już przez nas programu.

(d) **Otwarcie ogrodu - przedszkola.** W nadchodzącą niedzielę w Dąbrowie odbędzie się uroczystość otwarcia ogrodu - przedszkola, urządzonego przy ul. Królowej Jadwigi 5.

Program uroczystości zapowiada: poświęcenie, przemówienie, koncert orkiestry, gry i zabawy dziecięce.

Z Zawiercia

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella: „Zakazane godziny“ i „W szponach azjatów“. Kino Apollo: „Rycerz miłości“.

(z) **Powrót sztafety z Warszawy.** Wczoraj o godz. 9 rano wróciła z Warszawy sztafeta kolarska zjednoczenia polskiej młodzieży pracującej „Orlę“.

Wyruszywszy w środę dnia 13 bm. o godz. 9 rano z Zawiercia, przybyła do Warszawy 14 bm. o godz. 10 wieczorem. Następnego dnia sztafeta wręczyła przywiezione adresy hołdownicze dla p. prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego, otrzymując urzędowe potwierdzenie. Po przybyciu do Zawiercia kolarze zameldowali się u p. starosty. Pomimo przebycia 720 km. członkowie tej sztafety przybyli w najlepszej formie. Brali w niej udział: Edward Żmijewski, Stan. Żonko, Marjan Mól, Józef Frycz i Wład. Jarzyński.

(z) **O mistrzostwo okręgu kieleckiego** odbędą się zawody w Radomiu w dniu 24 bm. między radomskim k. s. „Radom“ i zawierckim k. s. „Warta“. Na zawody te „Warta“ wyjeżdża w najlepszym składzie w sobotę.

HRABIA MONTE CHRISTO.

379.

— Nie tylko to. Wiem również, iż syn mój miał bardzo słuszne powody do tego, by z panem walkę stoczyć śmiertelną, a nawet go zabić.

— Do tego stopnia słuszne, że syn pański nie tylko nie poważył się bić ze mną, ale mnie nawet przeprosił.

— Czemu pan przypisujesz postępek podobny?

— Temu odpowiedział Monte Christo ze spokojem mrożącym krew w żyłach — zapewnie, iż uważał, że nie ja jestem bynajmniej przyczyną główną hańby, jaka spadła na jego głowę, że jest ktoś odemnie winniejszy.

— Któż by nim mógł być, w takim razie?

— Jego ojciec.

— Przypuśćmy... że tak jest nawet — rzekł Morcerf, przyczem twarz mu już nie zbladła, lecz wprost zzieleniała — to wiedzieć byś pan powinien, iż najwinniejszy nawet nie nazbyt chętnie słucha, gdy mu to mówią w oczy. Jeżeli nawet w mem życiu znaleźć można błędy, to mój syn, niestety, okazał się nikczemny.

— Pan Albert de Morcerf napewna nikczemnikiem nie jest — surowym głosem zaoponował Monte Christo.

— Człowiek mający broń w ręku i mogący nią uderzyć w pierś śmiertelnego wroga, jeżeli nie uderzy — podłym jest!

— Panie — odpowiedział Monte Christo — nie sądzę, byś po to do mnie przyszedł, ażeby mi się zwierzać ze swych spraw familijnych. Udaj się z tem do swego syna, który, myślę, iż potrafiłby na zarzut mu uczyniony godnie odpowiedzieć.

— Nie, panie, nie pójdę — rzekł jenerał z uśmiechem złowrogim, który zresztą przemknął się po jego twarzy przelotnie jak zimowa błyskawica, — i dobrze powiedziałeś, że nie po to tu przyszedłem, ażeby złorzeczyć na syna. Przyszedłem tutaj, ażeby ci powiedzieć, bezświadomie, bezwiednie. Zdaje mi się, że cię nienawidzę od chwili urodzenia chyba, oddawna. Zdaje mi się, że cię znałem już dawniej, w mej młodości, czy dzieciństwie i że od zawsze cię nienawidziłem. Myślę więc, że jeżeli młodzież dzisiejsza bić się nie lubi, to my powinniśmy może stanąć ze sobą do walki śmiertelnej. Czy takie jest pańskie zdanie?

— Najzupełniej.

— Bić się będziemy na śmierć, dopóki jeden z nas nie zginie — rzekł Morcerf z wściekłością.

— Dopóki jeden z nas nie zginie — powtórzył jak echo Monte Christo, dając przytem głową lekki ruch potakiwania.

— Możemy więc natychmiast iść, by poszukać sobie jakiegoś pustynnego miejsca. Świadkowie są nam zbędni chyba?

— W samej rzeczy — przyznał Monte Christo — świadkowie są dla nas zbyteczni najzupełniej, znamy się bowiem aż nadto dobrze.

— No, jeżeli oto chodzi — zaprzeczył Morcerf — to nie tak znów bardzo.

— Czyżby?... powiedział Monte Christo ze spokojem do rozpaczy istotnie doprowadzić mogącym — zobaczymy tedy...

— Czy niejesteś pan żołnierzem Fernandem, który zbiegł z szeregów w przeddzień bitwy pod Waterloo? Czy nie jesteś porucznikiem Mondego, który jako szpieg przeprowadził armję francuską w Hiszpanji? Czy nie jesteś jenerałem Fernandem Mondego, wreszcie, który zdradził, zaprzedał, a w końcu zamordował dobroczyńcę swego, Ali Telebena?... I czy ci wszyscy trzej Fernandowie nie przeobrażali się następnie w jenerał - porucznika, hrabiego de Morcerfa, para Francji?...

— O!.. — zakrzyknął Morcerf, zraniony słowami hrabiego do żywego — o, nikczemny, który mi przypominasz wszystkie czarne karty życia mego, o jasnych zapominając, i to w chwili, gdy niezadługo padnę może z twojej ręki. Wiem ja dobrze, żeś wyśledził, wybadał, wywęszył całą przeszłość moją... Może jednak, mimo to wszystko, więcej zasług, czci, godności, dostojeństwa... jest we mnie, aniżeli w tobie awanturniku nikomu nieznany, a złotem i brylantami okryty!..

W Paryżu każesz się tytułować hrabią de Monte Christo, we Włoszech — marynarzem Sindbadem cię nazywają, gdy ty sam o sobie mówisz, że jesteś lordem Vilmorem. Na Malcie znów cię... nie pamiętam już jak?... Kim jesteś istotnie? — nikt nie wie naprawdę. Przed tym śmiertelnym pojedynkiem przeto domagam się od ciebie, byś mi powiedział nakoniec swe imię i nazwisko istotne, abym — w chwili gdy szpadę w twem sercu utopię — mógł ci powiedzieć to imię przeklęte!

c. d. n.

Morderstwo z ciekawości.

Niesamowity narzeczony. — Samochodem w drogę śmierci. — Jak działają trucizny? — Obiecujący synalek.

Na dwuch półkulach świata: w Benton Harbour, w amerykańskim stanie Michigan i w szkockiem mieście Edynburgu popełniono ostatniemi czasy dwa sensacyjne morderstwa, których motywy są zupeł nie podobne i niewątpliwie mają swe źródło w niepohamowanej żądzy sensacji, jaka opanowuje mniej od porne umysły pod wpływem niezdro wej literatury i niektórych „dramatów“ filmowych.

W wypadku amerykańskim główną osobą był farmer Jack Kilpa, który starał się o względy pięknej Florence Mackinnay, również córki farmera. Podobno młodzi nawet byli z sobą po słowie, kryli się jednak ze swemi zamiarami, gdyż ojciec dziewczyny nie chciał słyszeć o jej małżeństwie z Kilpą i nawet wyrzucił go ze swego domu.

Nagle zdarzyła się rzecz zupełnie nieoczekiwana: Kilpa został aresztowany pod zarzutem morderstwa pewnej kobiety, nazwiskiem Kora Raber i rzeczywiście przyznał się do winy, wyjawiając wszystkie

szczegóły swego czynu

Z Korą Raber utrzymywał niegdyś stosunek i niebawem miał zostać ojcem. Obiecał jej też małżeństwo, nie przyznając się do tego, że jest zaręczony z inną dziewczyną. Krytycznego dnia zaprosił ją na przejażdżkę samochodową i podczas tej przejażdżki zadusił. Potem zawlókł ciało jej w krzaki i pojechał do prawdziwej narzeczonej.

Takie było zeznanie Kilpy, które kazały wnosić, że popełnił on morderstwo dla usunięcia z drogi niewygodnej sobie osoby. Właściwa sensacja jednak rozpoczęła się dopiero w dwie godziny po jego uwięzieniu i złożeniu przez niego zeznań. Wówczas bowiem zjawiła się w policji w towarzystwie jednego ze swych braci panna Mackinney i oświadczyła, że jest współwinną morderstwa, popełnionego przez Kilpę i że brała w niem

czynny udział.

Z początku nie chciano wierzyć dziewczynie, której bogata rodzina cieszy się powszechnym szacunkiem więc przedstawiła dowody. Nie miała najmniejszej ochoty wyjść za swego narzeczonego, którego w głębi serca bała się panicznie, uważając go za człowieka zdolnego do każdego czynu. Nie miała też żalu do Kary Raber i wcale nie była o nią zazdrosna. Chciała poprostu przekonać się naocznie, jak daleko posunie się Kilpa dla niej i była ciekawą, „jak się robi takie rzeczy, o których

tak często czytała“.

Gdy więc narzeczony oznajmił jej, że zaprosił Korę Raber na przejażdżkę samochodową, i zaproponował, aby mu towarzyszyła, zgodziła się odrazu, wiedząc, że przejażdżka ta będzie dla Kory ostatnią w życiu. Jadąc po Korę zakupili prowiant. Podczas planowanej przejażdżki Florence siedziała przy kierownicy, i w pewnej chwili usłyszała na tylnem siedzeniu szamotanie się Kory. „Co tam robisz?“ — zapytała, nie otrzymała jednak odpowiedzi. Po chwili, słysząc znowu jakieś szmery obejrzała się, i widziała, że ciało Kory zwisa bezwładnie. Wówczas Kilpa prosił ją żeby zatrzymała samochód i pomogła mu wyjąć zeń ciało, które następnie odniósł w krzaki, podczas gdy Florence zawróciła i czekała na niego na gościńcu. Gdy wrócił pojechali do domu, gdzie z apetytem spożyli kolację, konstruując przytem

swe alibi.

Na pytanie, dlaczego dobrowolnie stawiła się w policji, skoro nie ciążył na niej ani ślad podejrzenia, panna Florence Mackinney odpowiedziała, że narzeczony jej wydawał się zawsze niesamowitym, i że obawiała się, że spotka ją z jego ręki podobny los, jak poprzednią kochankę.

Drugi wypadek morderstwa z ciekawości, jest może mniej sensacyjny, ale za to okrutniejszy i bardziej wstrząsający. Laurie King, z zawodu buchalter, z zamiłowania chemik, posypał arszenikiem ser, który podał swym rodzicom. Uczynił to jak mówił, dlatego, że chciał wiedzieć, „jak działa trucizna“. Skutkiem jego zbrodniczej ciekawości była śmierć matki. Ojca z trudem udało się uratować.

Ohydne morderstwo w pow. opatowskim.

7 ran w głowie zadanych motyką.

Onegdaj o godz. 8.30 wieczorem, na drodze wiodącej do wsi Boleszyn, pow. opatowskiego, powracający z pola wieśniacy znaleźli na drodze

w kałuży zakrzepłej krwi trupa mężczyzny.

Głowa nieznajomego była

w okropny sposób zmasakrowana,

widniało na niej 7 ran zadanych jakiemś tępem narzędziem.

Po przeniesieniu trupa do wsi, okazało się, że jest to niejaki Antoni Gozda, mieszkaniec tejże wsi.

Zawiadomiona o morderstwie policja, rozpoczęła natychmiast poszukiwania, które jeszcze

tej samej nocy dały pozytywne wyniki.

W ręce policji wpadli mordercy, dwaj bracia Antoni i Michał Zakrzewscy, zam. również w tejże wsi.

Zbrodniarze początkowo nie przyznawali się do winy, kiedy jednakże policja odkryła w ich domu skrwawione ubrania, przyznali się do morderstwa, opowiadając jednocześnie jego przebieg.

Krytycznego wieczora pomiędzy nimi, a Goździem wynikła sprzeczka na tle nieporozumienia o rolę, podczas której

zadali swej ofierze 7 ciosów w głowę kopaczką od kartofli

poczem zbiegli do domu, gdzie zmienili ubrania.

Policja obu aresztowała i oddała do dyspozycji władzom sądowym.

Aby dostać premję asekuracyjną...

Spalili wiatrak.

Dwaj bracia Józef i Władysław Jastrzębscy z Wyśmierzyc w radomskiem posiadali do spółki jeden wiatrak, wartości 4.000 zł. Ponieważ jednak prowadzenie wiatraka nie przynosiło większych korzyści umyślili w szybkiem tempie zdobyć gotówkę. Ubezpieczyli więc wiatrak na poważną sumę...

Onegdaj o północy wieś, została zbudzona przeraźliwym jękiem dzwonów na trwogę — palił się wiatrak braci Jastrzębskich

O podpalenie podejrzani są właściciele, którzy według krążących wersji podpalili wiatrak, by uzyskać wymarzoną premję asekuracyjną.

Sprytni bracia jednak zawiedli się w swych rachubach... nie tylko premji nie dostaną, ale grozi im kryminał.

80 tys. złotych fałszywego bilonu wyprodukowali fałszerze z Falenicy.

Udało się wykryć w Falenicy wielką fabrykę bilonu. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco: Od dłuższego już czasu zauważono na rynku pieniężnym w Ciechocinku większą ilość fałszywych jedno, dwu i pięcio złotówek. Po dłuższej obserwacji stwierdzono, że biljon ten puszcza w obieg właścicielka willi w Ciechocinku, Ruchla Waleron. Na policji Ruchla zeznała, że pieniądze te przysłał jej brat z Falenicy pod Warszawą.

Natychmiast wysłano do Falenicy wywiadowców, którzy w porozumieniu z miejscową policją, udali się do mieszkania Szmula Walerona.

Przeprowadzona rewizja dała nie bywałe wyniki. W mieszkaniu Walerona znaleziono kompletnie urządzoną fabrykę bilonu. Jak dotychczas ustalono, Waleron wyprodukował już 80 tys. zł. Walerona aresztowano, oddając go do dyspzycji władz śledczych.

Człowiek, który od 13 lat szuka swego syna.

Czas zabliźnił już straszne rany zadane ludzkości przez wielką wojnę. Ale są ludzie, którzy do dziś nie mogą przeboleć straty najdroższych istot. Do ich liczby należy 73-letni Belg, mieszkaniec Brukseli, Alfred Schec. Jedyny jego syn, Aleksander, był zapalonym

radjoamatorem.

Gdy niemcy zajęli Brukselę, Aleksander dostał posadę w miejscowej radjostacji. Ciążyła mu jednak służba u niemców i oto w pewnej chwili wydaje on w ręce angielskiego wywiadu klucz niemieckiego szyfru, a wkrótce potem

znika z Brukseli.

Zrozpaczony ojciec po roku otrzymał wiadomość, że syn jego poległ, walcząc przeciw niemcom w szeregach belgijskich.

Ale stary Schec nie dał wiary tym wiadomościom, będąc przekonanym, że syn żyje.

I od tego czasu przez długie

13 lat,

Schec nie ustaje w poszukiwaniach, objeżdża kolejno wszystkie kraje aljanckie, wszędzie wypytuje się o swego syna i wierzy, że go odnajdzie.

(z) **Powrót zawierckiego Robinsona.** W pierwszych dniach czerwca br. pisaliśmy o ucieczce z domu rodzicielskiego 16-letniego Piotra Woźniakowskiego. Usilne zabiegi rodziców, by odzyskać straconego syna pozostały bez skutku, to też wielka radość zapanowała u pp. Woźniakowskich (Krótka 15), gdy onegdaj ukazał im się w otwartych drzwiach uważany już za straconego synek, który ze swej „krajoznawczej“ włóczęgi wrócił cały i zdrów, choć mocno wymizerowany.

(z) **Kradzież.** Do komisarjatu zgłosiła się zam. przy ul. Rzecznej 5 Wiktorja Smentek, donosząc o okradzeniu jej z bielizny, wartości 38 zł. Wydelegowany natychmiast st. wywiadowca J. Dziuk w bardzo szybkim czasie wykrył sprawcę, którym okazała się Natalja Sadowska (Szkolna 16).

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: Annę Koćwieł (Przewodnia 6) za opór i nieposłuszeństwo władzy i Srula Worcmana (St. Rynek 4) za samowolne zamknięcie wejścia do sklepu Chaji Magier (St. Rynek).

Z Olkusza.

(ol) **Z zebrania stowarzyszenia kupców polskich w Olkuszu.** Na walnem zebraniu członków stowarzyszenia kupców polskich w Olkuszu (centrala w Warszawie), został wybrany nowy zarząd w osobach pp.: A. Okrajni — prezes, J. Świątkowski — zastępca, M. Niewiara — sekretarz, J. Szymonek — skarbnik, oraz dwuch członków zarządu pp. R. Piechowicz i R. Kubiczek. Do komisji rewizyjnej weszli pp. St. Zbieg i St. Borzecki

Ze sportu.

ZAWODY KOLARSKIE Ż. T. G. S. MAKABI.

Sukces będziniaków.

W zawodach kolarskich na 100 km., urządzonych w ub. niedzielę przez Ż. T. G. S. Makabi o puchar firmy, M. Węgrowicz, startowało 15 zawodników z całej Polski. Pierwsze miejsce zajął znany w biegu dookoła Polski, Henryk Golde, Makabi, Warszawa, w czasie 3 g. 34 min. 26 sek. Drugie miejsce zajął Blusztajn Manys, Makabi, Warszawa w czasie 3 godz. 34 min. 29 sek., trzeci — Krakowski, Hakoach, Będzin 3 godz. 34 min. 42 sek., czwarte — Plawner, Hakoach, Będzin.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 20.8

Warszawa Dol. 8.88 i pół
Nowy Jork 8.904
LONDYN 43.40¼
Paryż 35.05
Wiedeń 125.94
Praga 26.44
Włochy 46.69
Belgja 124.58
Szwajcarja 173.33
Stokholm 239.55
Berlin 212.85
Dol. War. pr. obrt. 8.886
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 62.75 — 63.50 — 63.00.
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 55.50
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 112.50
4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 56.75
Tendencja mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 20.8

Bank Polski 166.00 — 166.50
Bank Zachodni 72.00
Ostrowieckie 52.50 — 54.00
Pocisk 2.50
Borkowski 3.75
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 20.8

Żyto 20.75 — 21.25
Pszenica 31.50 — 33.25
Groch Viktoria 40.00 — 45.00
Siano luźne 7.00 — 8.00
Siano prasowane 8.40 — 9.40
Słoma prasowana 2.60 — 2.80
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Dziecko w rękach bandytów.

Niezwykłe losy rodziny.

Prasa amerykańska podaje obecnie zajmującą historję, która brzmi nader fantastycznie i zawiera szereg szczegółów, wielce interesujących.

Panna Nelly Colins, zamieszkała w Nowym Jorku, córka solidnych, nieźle sytuowanych mieszczan, zakochała się w pewnym młodzieńcu, który nazywał się William Brenton. Przedstawił się on jej jako komiwojażer. Lecz naprawdę egzystencja jego była owiana

mgłą tajemniczości.

i rodzice dziewczęcia, od pierwszej chwili nie mający zaufania do Brentona, absolutnie nie chcieli się zgodzić na ten związek małżeński. Nelly jednak postawiła na swojem i została żoną przystojnego mężczyzny.

Już w miesiąc po ślubie oświadczył Brenton żonie, że pewne względy, których narazie wyjaśnić jej nie może, skłaniają go do opuszczenia Nowego Jorku i udania się na daleką, dziką Północ... Żona starała się odwieść męża od tego postanowienia, lecz napróżno! Wyjechali zatem oboję i osiedli w miejscu dzikiem, odległem od cywilizacji. Tutaj urodziła Nelly córeczkę, której dała imię Mary. Mimo rozmaitych kłopotów, pożycie było bardzo szczęśliwe, gdyż Brenton wbrew wszelkim oczekiwaniom naprawdę kochał żonę i odnosił się do niej bardzo serdecznie.

Minęło kilka lat... W ustronnym domku Brentonów częstym gościem bywał strażnik graniczny, John Belloc... Pewnego dnia William był z żoną i dzieckiem w sklepie, będącym jednocześnie restauracją... Tutaj wdał się w

kłótnię

z jakimś nieznajomym... Napróżno Nelly usiłowała rozdzielić walczących mężczyzn... Padł strzał i Williams runął na ziemię śmiertelnie raniony... Na łożu śmierci w tajemnicy przed żoną wyznał on swemu przyjacielowi Bellocowi

zagadkę swej przeszłości

a jednocześnie uprosił go, aby odwiózł Nelly i Mary do Nowego Jorku...

Po śmierci Williama dotrzymał John obietnicy... Nie chcąc jednak sprawiać Nelly przykrości, zataił przed nią tajemnicę Williama... Powrót nie obył się bez przygód. W opuszczonym parowie napadli na podróżników bandyci, i pobili Nelly a Mary uprowadzili ze sobą...

Rozpacz nieszczęśliwej kobiety była bezgraniczna. John jednak uspokoił ją i przyrzekł, że dziecko odnajdzie... Wsadziwszy kobietę do najbliższego pociągu, sam udał się na poszukiwanie dziewczynki...

Tymczasem Nelly wróciła do Nowego Jorku i tutaj dowiedziała się

prawdy o swoim mężu.

Oto William był oszustem, popadł w konflikt z prawem i obawiając się aresztowania, uciekł na daleką Północ. Nie chciał jednak wyznać tego żonie, obawiając się, że go opuści...

Minęło znowu kilka miesięcy...— John zdołał odnaleźć Mary... Mianowicie bandyci widząc, że nikt się o dziecko nie upomina, i że nadzieja okupu spełzła na niczem, porzucili dziecko w przydrożnej farmie, gdzie też je odnalazł John...

Ile kosztuje pocałunek?

W Ameryce najdrożej w innych krajach czasem jest przestępstwem

Amerykańskie sądy pokoju mają wiele spraw o pocałunki.

W żadnym bowiem kraju świata kobiety nie są tak skore do obliczania swej obrazy, wynikłej z natarczywości męskiej na... dolary, jak w Ameryce.

Ilość tych dolarów, wymaganych jako odszkodowanie, bywa rozmaita. Zależnie od tego, kto całował i kto był całowany.

W Manilli np. pewna młoda dziewczyna zaskarżyła p. Alfreda Cowasa o 100 dolarów odszkodowania za to, że pocałował ją przemocą.

P. Cowas uważał, że 100 dolarów za każdego całusa to stanowczo za drogo. Nic mu jednak nie pomogło: musiał zapłacić, a w dodatku sąd apelacyjny dodał mu jeszcze 3 miesiące więzienia za gwałt.

* * *

Sędzia w Jaconswille, w Missuri, był przychylniej usposobiony dla rodu męskiego. Wytoczono przed nim sprawę o to, że pewien młodzieniec, jadąc w przedziale kolejowym, skorzystał z tunelu i pocałował swą towarzyszkę podróży.

Gdy zrobiło się jasno, pożałował swego czynu, bo dama okazała się stara i brzydka, a w dodatku wytoczyła mu sprawę.

Sędzia przyjrzał się oskarżycielce i otaksował jej pocałunek

na 5 dolarów.

* * *

W Filadelfji znowu pewna żona zażądała od męża rozwodu za to, że ją zamało całował.

Sędzia był w prawdziwym kłopocie, w jaki sposób ustalić ilość należnych żonie od męża pocałunków. Wreszcie, oświadczył, iż w ciągu pierwszych tygodni po ślubie należy liczyć

po 20 pocałunków dziennie,

potem zaś powinno wystarczyć 6 do 8-miu całusów na dobę...

* * *

Istnieją kraje, w którym pocałunek podlega szczególnym przepisom.

W New Yorku od wielu już lat nie wolno całować się na ulicy, ani w miejscach publicznych. W niektórych prowincjach Brazylji cywilom nie wolno całować kobiety na ulicy, natomiast wojskowi mają na to prawo.

W Japonji pocałunek uważany jest za barbarzyństwo. Japończycy nie chcą go widzieć nawet w kinie. To też japońska cenzura ma wiele roboty z wycinaniem z amerykańskich i europejskich filmów scen z pocałunkami, a nawet obliczono, że w ciągu ostatniego roku wycięto w Japonji 250 tysięcy metrów scen z pocałunkami, ze sprowadzonych tam filmów zagranicznych.

Gniazda ze stali.

Przewrót w architekturze ptaków.

Żelazo - beton zamiast dawnych cegieł, piękne tarasy zamiast starych dachów, prostota zamiast skomplikowanych ozdób — ot hasło dnia w nowoczesnem budownictwie.

W budownictwie ludzi.

Okazuje się jednak, że i ptaki nie pozostają w tyle za rodem ludzkim.

Nowoczesnym ptakom nie wystarczają już dawne ich gniazdka ze słomy, trawy, czy gałązek.

Szukają one nowego, trwalszego materjału budowlanego.

Niedawno w okolicach Genewy, w pobliżu wielkich fabryk zegarów zaobserwowano parę ptaków, które codziennie wyławiały ze śmietnika wyrzucone tam błyszczące przedmioty.

Po pewnym czasie znaleziono na jednem z pobliskich drzew gniazdko, skonstruowane z cieniutkich drucików stalowych.

Druciki te spojone były w sposób niesłychanie pomysłowy.

Gniazdo zabrano do genewskiego muzeum przyrodniczego.

400 lat upływa od urodzin wynalazcy panującej w świecie nikotyny.

Jean Nicot był pierwszym który wprowadził używanie tytoniu i pierwszym, który określił istotę tkwiącej w nim trucizny, nazwawszy ją od swego nazwiska — nikotyną.

Ten dyplomata i uczony francuski urodził się w sierpniu roku 1530, a więc obecnie upływa właśnie 400 lat od chwili jego narodzin.

Liga obrony palaczów, istniejąca we Francji postanowiła uroczyście obchodzić tę rocznicę i przy okazji przypomina rozmaite szczegóły z życia Jana Nicot. Jan Nicot, będąc w r. 1560 z misją dyplomatyczną od króla Francji Franciszka II na dworze króla Sebastjana portugalskiego, otrzymał od pewnego kupca paczkę nasion tytoniowych.

Jako wierny poddany i korny dworak posłał ten dar królowej matce Katarzynie Medici. Do tytoniu dołączył list, zawierający objaśnienie, że jest to środek na wszystkie cierpienia i bóle.

Królowa Katarzyna nie uwierzyła jednak temu bez zastrzeżeń i postanowiła przed użyciem środka wypróbować go na kardynale Lotaryngji.

Kardynał z wielkim lękiem zażył nieznanego środka, ale smakował mu tak bardzo, że zaczął go propagować na dworze.

Ta chwila była narodzinami tak potężnego dziś, panowania nikotyny.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94